

Krzysztof Trybuś

"Strona romantyków : studia o Norwidzie", Zofia Stefanowska, Lublin 1993 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 86/3, 121-124

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

stworzyła dwie grupy wątków tej postaci: zespół patriotyczno-niepodległościowo-solidarystyczny (Michał Czajkowski, Lucjan Siemieński) oraz ludowo-mistyczny (Seweryn Goszczyński, Juliusz Słowacki). Te dwa zespoły wątków legendy romantycznej kontynuowane były w najrozmaitszych układach i krzyżowaniach w literaturze oraz w malarstwie epok następnych. [...]

W rezultacie Wernyhora jest od czasów romantyzmu trwałym składnikiem polskiej świadomości narodowej, symbolizującym, generalnie rzecz biorąc, idee niepodległościowe, idee polsko-ukraińskiego pobratymstwa oraz wspólną polsko-ukraińską tradycję historyczną. Jego postać i przepowiednie aktualizują się więc zazwyczaj automatycznie w sytuacjach wszystkich ważniejszych wydarzeń historycznych, w których pojawia się sprawa niepodległości narodowej” (s. 144 – 145).

Ale ta wieszczba, podkreślmy, z jej funkcjami profetyczno-narodowo-religijnymi (!) zesłała dziś do folkloru w aliansach z innymi przepowiedniami ludowymi, krzepiąc wiarę i budząc nadzieje tylko pośród maluczkich. „Literackie” istnienie tej wieszczby w dzisiejszej rzeczywistości wyzwala już inne refleksje emocyjne.

Tak się jakoś złożyło, iż prof. Makowski ofiarował mi swe dzieło, będąc we Wrocławiu, właśnie w dzień ukończenia mej rozprawy pt. *Mickiewicz – Wernyhora*. Byłem tym zaskoczony, strwożony i jednocześnie uradowany, z mieszanymi wszakże uczuciami, które ustąpiły po zachłannym przeczytaniu tej pięknej książki. Mianowicie, moje odkrycie pamfletu na Mickiewicza – wieszczka, towiańczyka, przeciwstawianego wieszczowi Wernyhorze i jego profecji (z 1845 r.), nie zostało mi odebrane. Korzyści z jakże cennej lektury wzbogaciły moją wiedzę i interpretacje analityczne, za co chciałbym z wdzięcznością podziękować autorowi książki, żałując, iż nie wyszła ona wcześniej, tj. zanim zacząłem przedzierać się, nie bez zniecierpliwienia, przez gęszce romantycznych wieszczb i legend o Wernyhorze.

W wielkiej rodzinie badań nad profecjami, które w dziejach kultur światowych spełniały i zawsze spełniać będą istotne funkcje, ważką rolę odgrywają pokrewne im narodowe profecje o legendotwórczym rodowodzie i sfolkloryzowanym biegu życia. Książka Makowskiego jest jednym z reprezentatywnych rozdziałów tego panoramicznego i nie napisanego dotąd dzieła.

Bogdan Zakrzewski

Zofia Stefanowska, STRONA ROMANTYKÓW. STUDIA O NORWIDZIE. Lublin 1993. Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ss. 158. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zakład Badań nad Twórczością Norwida KUL. „Studia Norwidiana. Biblioteka”.

O książce Zofii Stefanowskiej *Strona romantyków* trudno pisać. Przede wszystkim dlatego, że refleksja o niej musi być zarazem refleksją o współczesnej norwidologii. Nie ma wszak drugiej takiej pozycji w badaniach nad Norwidem, która tyle znaczy i jest tak nieskończenie w tych badaniach obecna. Dość powiedzieć, że te powstające w ciągu 20 z górą lat studia są przez badaczy niemal tak samo często cytowane i przywoływane jak pisma Norwida.

Do studiów Stefanowskiej odwołują się Zofia Trojanowiczowa, Michał Głowiński, Stefan Sawicki, a także wielu młodszych badaczy literatury, by wspomnieć tu Józefa Ferta czy Marka Adamca. Nieradko korzystali z nich przedstawiciele innych dyscyplin – Marcin Król, Andrzej Walicki. Dziś chyba trudno znaleźć kogoś, kto pamięta, jak przedstawiała się wiedza o Norwidzie przed rozprawami *Norwid – pisarz wieku kupieckiego i przemysłowego* oraz *Norwidowski romantyzm*.

Ten stan rzeczy nie sprzyja lekturze krytycznej. Czy nie jest bowiem tak, że myślimy o tej książce niejako poprzez tę książkę, która przecież zaistniała w nas

wcześniej, jako powstające kolejno studia? Jej tezy wracają dziś do nas wraz z pracami, dla których rozpoznania Stefanowskiej stanowiły inspirację. Trudno zatem o tak potrzebny dystans, warunkujący chociażby próbę weryfikacji.

A jednak, jak wszystko dzisiaj, tak i studia Zofii Stefanowskiej o Norwidzie można czytać inaczej. Po pierwsze – wolno wreszcie zapytać o całość, którą tworzą. Po drugie – warto usytuować je pośród innych propozycji badawczych sformułowanych w ostatnich latach.

Zapytajmy więc najpierw, jaki Norwid wyłania się z tych studiów, ułożonych – co warto zauważyć – wcale nie według kolejności ich powstawania. Książki nie otwiera *Norwida spór o powstanie* – studium opublikowane najwcześniej (1964). Stefanowska przypomina najpierw artykuły: *Pisarz wieku kupieckiego i przemysłowego* (tytuł skrócony) i *Norwidowski romantyzm* (obie prace z r. 1968). Dopiero po nich zamieszcza wspomniany *Spór o powstanie* (tytuł skrócony), później *O niewoli narodowej* (tekst przedstawiony na sesji w 100 rocznicę śmierci poety, pierwodruk w r. 1986; tytuł skrócony), *Norwidowski Farys* (tekst odczytu na konferencji w 150-lecie urodzin poety, opublikowany w r. 1973). Książkę kończy szkic *Norwid a poemat dygresyjny*, dotąd nie drukowany (referowany na konferencji „Poematy Norwida”, 1993).

Taka kompozycja książki odzwierciedla w jakiejś mierze logikę recepcji Norwida. Píše Stefanowska: „w kulturze polskiej najpierw pojawia się biografia Norwida jako poety przeklętego, a potem dopiero jego twórczość” (s. 48). Trochę podobnie jest w tej książce. Rozważania o poecie wieku kupieckiego i przemysłowego są przecież w głównej mierze poświęcone demitologizacji legendy młodopolskiej autora *Vade-mecum*. Później dopiero pojawia się kwestia stosunku poezji Norwida do tradycji poprzedników.

Można by rzec, iż autorce książki przyświecało Norwidowskie: „wszystko postawić na właściwym miejscu i otworzyć okno”. Dwie pierwsze rozprawy, z całą pewnością najważniejsze prace Stefanowskiej o Norwidzie, podporządkowane są określeniu miejsca tego poety w literaturze polskiej. W centrum uwagi pojawiają się tu przede wszystkim problemy wyznaczone przez sytuację pisarza w społeczeństwie cywilizacji przemysłowej. Ten krąg zagadnień wydaje się najważniejszy. Czy jednak presja pierwszego rozdziału książki nie jest zbyt duża wobec pozostałych? Ustalenia dotyczące kondycji artysty w dobie industrializacji decydują o dalszych rozstrzygnięciach. Rozważania autorki na temat postawy poety wobec powstania styczniowego, a także te poświęcone problematyce niewoli w jego poezji wydają się jedynie dopełnieniem portretu Norwida zarysowanego wcześniej.

Portret ten przedstawia się niezwykle aktualnie. Może dlatego, że Norwid z pierwszego rozdziału książki to przede wszystkim autor noweli „*Ad leones!*” Z całą pewnością związane z tą nowelą rozważania o roli artysty w społeczeństwie kapitalistycznym czyta się dzisiaj inaczej niż kiedyś.

Jak już powiedziałem, główne tezy książki Stefanowskiej wracają do nas dzisiaj wraz z późniejszymi pracami innych autorów podejmujących te same czy podobne problemy. Niekiedy stwarza to pokusę korekty. Chciałoby się więc, przykładowo, zrekonstruować młodopolskiej legendy Norwida ze *Strony romantyków* uzupełnić o tę podejmowaną w kręgu myśli Brzozowskiego. Tymczasem dla Stefanowskiej młodopolskie fascynacje Norwidem to głównie fascynacje jego odkrywcy – Miriama. Przyjmując, że obie te legendy (tworzone przez Miriama i Brzozowskiego) przeciwstawiają się sobie, można by bardziej skomplikować nasz obraz młodopolskiej recepcji Norwida. Całkiem odmiennie przecież przedstawiają Brzozowski i Miriam kwestię tak kluczową, jak stosunek Norwida do romantyzmu¹.

Spośród założeń badawczych autorki książki jedno nie przekonuje mnie do końca. Stefanowska stwierdza:

¹ Zob. A. Z. Makowiecki, *O młodopolskiej legendzie Norwida*. W: *Wokół modernizmu*. Warszawa 1985, s. 133.

„Określenie miejsca Norwida w literaturze polskiej, a więc jego stosunek do romantyzmu i do kierunków późniejszych, jest zadaniem, które metodami poetyki opisowej nie da się rozwiązać w sposób bezsporny i zadowalający” (s. 10). Pewnie tak. Zjawisko „Norwid” to nie tylko gatunek, styl czy konwencja. To także światopogląd artysty, który sztukę traktuje jako fenomen społeczny, rezultat współdziałania z publicznością. I jak prawdziwy romantyk – chce się wypowiedzieć całym swoim dziełem, wszystkimi dokonaniem. A jednak to przecież oryginalność języka jego poezji wyznacza mu miejsce w literaturze. Nie przekonuje mnie stwierdzenie Stefanowskiej, że „poetyka romantyczna, która ukształtowała twórczość Norwida, była i potem poetyką niezwykle aktywną, decydującą w dużej mierze o rozwoju poezji polskiej jeszcze w w. XX. W takiej sytuacji próba odpowiedzi na pytanie, gdzie np. kończy się wpływ Słowackiego (z późnego zwłaszcza okresu), a zaczyna wpływ Norwida, jest często zajęciem jałowym” (s. 10). Czy to stanowisko wytrzymuje próbę czasu? Wydaje mi się, że dzisiaj lepiej zdajemy sobie sprawę z odmienności tej poezji. Właściwa Norwidowi „poetyka archaiczna”² pozwala też chyba w miarę precyzyjnie rozdzielać sfery wpływów romantycznych poetów.

Zresztą autorka książki poniekąd sama wskazuje na potrzebę badania formy tej poezji. Trudno o doskonalszą analizę wiersza *Rozebrana*, jak ta z rozdziału o niewoli narodowej. Wychodząc od lektury tego wiersza ileż zdołano tu powiedzieć o Norwidzie, Polsce i Polakach. Prawdziwą rewelację przynosi wszakże rozdział ostatni *Strony romantyków*. Krótki tekst *Norwid a poemat dygresyjny* przełamuje spokój wcześniejszych lektur i ustaleń. Wydaje się, że Stefanowska dotknęła w tym fragmencie książki tej sfery zagadnień, która sprzyja formułowaniu pytań, zaciera dotychczasowe rozpoznania i odbiera pewność ostatecznym kwalifikacją. „Ironii jakaś siła niezgadniona”, o której pisze autorka, zaprasza do dalszych badań. Chodzi tu przecież nie tylko o stosunek twórczości Norwida do autora *Beniowskiego*. Rozdział poświęcony dygresyjności jako cesze stylu poezji Norwida prowokuje do stawiania pytań na temat roli i miejsca całej tej twórczości w kontekście romantycznego pisarstwa ironicznego.

Studia Stefanowskiej czytane po latach wydają się często partyturą tego, co pozostało w badaniach nad Norwidem do podjęcia. Oto przykład:

„Po klęsce Wiosny Ludów musiały się rozsypać mury polskiego getta w Paryżu i nieuchronnym biegiem rzeczy straciła podstawę absolutyzacja sprawy narodowej. Reprezentant drugiego pokolenia emigracji, Norwid, zaczął żyć jak obywatel dwumilionowej metropolii, jak uczestnik dziewiętnastowiecznych procesów cywilizacyjnych. Romantyczność jego była rezultatem ścierania się tych wyobrażeń, które świadomości polskiej narzuciło pokolenie Mickiewicza, z tymi wyobrażeniami, które były kształtowane przez długie lata paryskiego życia” (s. 47).

Ciągle wiemy o tym okresie twórczości poety za mało. A przecież jest faktem niewątpliwym, że Norwid, który blisko połowę swego życia spędził w Paryżu, znajdował się w centrum przeobrażeń kulturalnych i społecznych Europy. Jego estetyczne i światopoglądowe wybory tłumaczą się także w szerokim nurcie odwrotu od romantyzmu w kulturze francuskiej. Czy zatem szukając miejsca dla tego pisarza nie należałoby w dalszych badaniach wyjść z polskiego partykularza?

Nie chodzi tu tylko (jak chce tradycja studiów nad Norwidem) o ustalenie analogii pomiędzy *Les Fleurs du Mal* Baudelaire’a a równie nowatorskim cyklem *Vade-mecum*. Konieczne będzie osadzenie twórczości polskiego poety w szerszym kontekście zjawisk kultury europejskiej tamtej epoki. Dzieło polskiego poety, rówieśnika Nikołaja Niekrasowa i Fiodora Dostojewskiego, Gottfrieda Kellera i Conrada Ferdynanda Meyera,

² Mam tu na uwadze te sposoby mówienia, z którymi wiek XIX rozstał się niemal całkowicie, jak: alegoria, przypowieść, *exemplum*. Zob. M. Głowiński, *Norwida wiersze-przypowieści*. W zbiorze: *Cyprian Norwid. W 150-lecie urodzin. Materiały konferencji naukowej 23 – 25 września 1971*. Warszawa 1973.

Gustave'a Flauberta i Charles'a Baudelaire'a, z dzisiejszej perspektywy można uznać za jeden z wcześniejszych przejawów rozumienia współczesności. Świadczą o tym już choćby niektóre cechy jego poezji, jak np. jej krytycyzm, dominacja wątków autotematycznych, odwrót od form wielkich (eposu i tragedii), silnie manifestowane przekonanie o kryzysie cywilizacji i literatury europejskiej, a przede wszystkim „współczesność” jako fundamentalna cecha świadomości literackiej.

Swoista wierność Norwida polskim tradycjom literackim, a także europejskim tradycjom literatury dawnej (np. Homer, Dante), przy jednoczesnym nieustannym określaniu się wobec swego „tu i teraz”, doprowadziła do wykształcenia oryginalnych form ekspresji poetyckiej, mogących stanowić alternatywę dla poezji „nowoczesności” („*modernité*”) Mallarmégo, Rimbauda, Valéry'ego, Gottfrieda Benn'a *etc.*³

Warto zaznaczyć, że pośród różnych odniesień komparatystycznych najistotniejsza dla przyszłych badań powinna być atmosfera kulturalna Drugiego Cesarstwa. To w tym kontekście należałoby analizować związki z parnasyzmem, naturalizmem, dekadentyzmem, a także paralele z twórczością poszczególnych pisarzy.

I jeszcze jeden pomysł czy raczej wątpliwość odnotowana na marginesie lektury książki Zofii Stefanowskiej. Wysiłki badaczy Norwida zmiernie do tego, by „włączyć” jego twórczość w proces historycznoliteracki. Studia Stefanowskiej, przede wszystkim rozprawa *Norwidowski romantyzm*, utrwaliły tendencję do sytuowania twórczości autora *Vade-mecum* w opozycji wobec romantyzmu Mickiewiczowskiego. Poezja Norwida zyskując w ten sposób ważny układ odniesienia — czytana była jako efekt twórczych przekształceń i oryginalnych przewartościowań. Zyskał na tym obraz epoki. Odkrywano przy pomocy Norwida, tak jak wcześniej przy pomocy Malczewskiego i Słowackiego, różne oblicza polskiego romantyzmu. Czy jednak, paradoksalnie, ten kierunek badań nie utrwalił stereotypu Norwida-romantyka, zamykając jego twórczość w ramach jednej epoki?⁴

Wątpliwości natomiast żadnych nie budzi w tej książce czytanie Norwida z programową potrzebą historii literatury. Wydaje się, że pośród innych współcześnie rozwijanych badań tej twórczości, np. słownikowych czy religioznawczych, ten mocno zarysowany w studiach Stefanowskiej historycznoliteracki profil może być nadal aktualnym wzorem myślenia i pisania o literaturze. Historia literatury jest w książce Zofii Stefanowskiej historią XIX-wiecznego pisarza, która poprzez charakterystykę indywidualności poetyckiej dociera do uniwersalnych pierwiastków jego dzieła. Przypomina zawsze uparcie, że obcując z poezją Norwida nigdy nie znajdujemy się poza czasem, konwencją i stylem czytania.

Krzysztof Trybuś

Bogdan Zakrzewski, „SPOWIEDNICY” MICKIEWICZA I FREDRY ORAZ INNE ESEJE. Wrocław 1994. Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, ss. 236. „Z Prac Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego”. Rada Redakcyjna: Jan A. Choroszy, Wojciech Głowala, Jacek Łukasiewicz (przewodniczący), Jan Miodek, Tadeusz Żabski.

Początek roku 1995 przyniósł kolejną książkę Bogdana Zakrzewskiego poświęconą nieznanym lub bardzo mało znanym aspektom polskiego romantyzmu. Jest to zbiór studiów i szkiców opatrzonych wspólnym tytułem „*Spowiednicy*” *Mickiewicza i Fredry*. I już ten tytuł jest zapowiedzią arcyciekawej i pociągającej problematyki, jaką

³ Zob. R. Fieguth, *Poezja w fazie krytycznej. Cykl wierszy Cypriana Norwida „Vade-mecum”*. „Studia Norwidiana” t. 3/4 (1985–1986).

⁴ Zob. K. Trybuś, *Miejsce Norwida*. [Rec.: J. Maciejewski, *Cyprian Norwid*. Warszawa 1992]. *Jw.*, t. 9/10 (1991–1992).